

Tygodnik Rzeszowski

wychodzi w każdą sobotę o godzinie 8-mej wieczór.

PRENUMERATA w miejscu: rocznie 6 K; półrocznie 3 K; kwartalnie 1-50 K.
Z przesyłką pocztową: rocznie 7-60 K; półrocznie 3-80 K; kwartalnie 1-80 K.

Numer kosztuje 14 hal. z przesyłką 18 hal.

„Ogłoszenia zwykłe“ za wiersz jednoszpaltowy petitowy albo jego miejsce 12 hal. „Nadesłane“ 24 hal.

W razie kilkakrotnego ogłoszenia odpowiedni rabat.

PRENUMERATĘ miejscową i zamiejscową oraz ogłoszenia w Rzeszowie przyjmuje
Drukarnia Leona Pillera przy ul. 3 maja l. 7.

Ogłoszenia w kraju i zagranicą przyjmują wszystkie biura anonsów i dzienników.

Biuro Administracji ul. Trzeciego Maja l. 7.

otwarte od godz. 8 — 12 przed południem i od 2 — 6 po południu.

Dobry pomysł.

W kraju naszym szaleje od kilku lat niebywała drożyzna środków spożywczych. Począwszy od mieszkań, wszystko co za tem idzie — wszelkie artykuły spożywcze z każdym dniem drożeją tak, że w kraju, który nazwano rolniczym 1 funt gorzkiego z potaszem chleba kosztuje 20 hal. Drożyznę tą poczęli wyzyskiwać różni spekulanci z Moraw, zalewając nasz kraj chlebem fabrycznie spreperowanym z różnych domieszek, który faktycznie sprzedawany jest tanio bo po 14 hal. za pół kilograma. „Taniłość“ owego chleba jest właściwie żywym obrazem drożyzny, bo sztuczna mieszanina różnego rodzaju mąki grochowej, z bobu, piasku i t. d. w celu spreparowania chleba, jest właściwie polowaniem na drożyznianą rozpacz ludności.

Aby drożyznie chleba skutecznie przeciwdziałać, powstała wśród grona przewodców ruchu robotniczego w naszym kraju myśl zakładania piekarni robotniczych, któreby wypiekały zdrowy, czysty żytni chleb. Początek dał Przemyśl. Założono piekarnię i rozpoczęto sprzedaż chleba po 28 hal. za klgr. 1 funt zatem chleba staniał o 6 hal., nie mówiąc już o czystości i smaku chleba.

Szalony pokup za chlebem z robotniczej piekarni spowodował, że spekulanci z chlebem morawskim nie mieli terenu do operacji w Przemyślu i swój interes zwinąć musieli. Za wzorem Przemyśla poszedł Stryj i Stanisławów. Przed rokiem powstała także i w gronie kierowników tutejszego ruchu robotniczego myśl założenia tego rodzaju piekarni.

Ponieważ jednak chwilowe warunki rozpoczęcia tego rodzaju przedsiębiorstwa wskazywały niepomyślną sytuację, tembardziej że pan M. Ekstein nosił się z myślą budowy fabryki chleba

w Rzeszowie, przeto rozpoczęte już przygotowania zawieszono.

Postanowiono natomiast spróbować sprzedaż chleba z robotniczej piekarni w Przemyślu.

Przed kilkoma dniami została już otwarta publiczna sprzedaż tego chleba przy ul. Sandomierskiej l. 27, parter gdzie między godziną 2. a 4. popołudniu i 6. a 8. wieczór, sprzedaż ta się odbywa po cenie 64 hal. za bochenek 4-ro funtowy.

Chleb ten, kupowany przez szerokie masy ludności naszego miasta bez różnicy stanu już w kilku dniach zyskał wielką popularność. Przedewszystkiem jest to chleb czysto żytni bez żadnych domieszek i tańszy o 8 hal. na kilogramie.

Jeden z naszych współpracowników przeprowadził onegdaj wywiad na miejscu, gdzie sprzedaż chleba się odbywa. W obszernej widnej i czystej salce, krząta się około rozłożonego w stosy chleba kilku ochotników honorowo wypełniających funkcje sprzedaży. Po przedstawieniu się, proszę obecnych o wyjaśnienie co do ilości sprzedawanego chleba i jaki pozostaje z tego zarobek, a wreszcie na jaki cel, czysty dochód jest przeznaczony. W odpowiedzi objaśniono mi, że sprzedaż na razie obejmuje 100 bochenków dziennie. Zysku na razie nie ma żadnego, sprzedaż jest obliczoną jedynie na paraliżowanie lichwy chlebowej. Chleb na miejscu w Przemyślu kosztuje wprawdzie 56 hal. za 2 klgr. z dowozem na dworzec kolejowy kosztuje 57 hal., transport kolejowy wynosi 5 hal. na 2 klgr., dostawa na miejsce 1 hal. na klgr. Pozostały jeden halerz oblicza się na stratę w sprzedaży. Bardzo często sprzedać trzeba chleb o 4 albo 6 hal. taniej, z powodu, że w drodze został zdeformowany odgnieciony i t. d.

Gdyby Dyrekcyja kolejowa udzieliła zniżki przewozowej na transport chleba, a konsumpcya rozrośnie do 500 bochenków dziennie, zapewnio-

no mi, że można jeszcze o 2 hal. taniej sprzedawać na bochenku, a nawet utrzymać stałego płatnego funkcyonaryusza do sprzedaży, bodaj na straganie w rynku.

Po zatem zapewniono mi, że w najbliższym czasie i tak chleb potanieje, mąka bowiem ma stanąć o 4 kor. na 100 klgr. przez co prawdopodobnie i chleb o 4 hal. na kilogr. potanieje.

Sprzedaż więc owego chleba musimy nazwać dobrym pomysłem, który powinien się spotkać ze strony władz, Dyrekcyi kolejowej jak i naszej publiczności z silnem poparciem.

Latham i Bleriot.

Pisma francuskie i angielskie podają obecnie szczegóły na pół udanej podróży Lathama.

Aeronauta wzniósł się w Sangatte o godz. 6 wieczorem po rozbiegu na przestrzeni 100 metrów. Z początku około 500 metrów leciał wzdłuż wybrzeża, potem nagle zwrócił się nad morze z tak wielką szybkością, że w ciągu 5. minut zniknął z oczu tłumów, zgromadzonych na brzegu francuskim. Pięć łodzi torpedowych pośpieszyło w ślad za aeronautą. Przebieg wlotu był tak precyzyjny, że wszyscy patrzący na niego byli przekonani, iż Latham osiągnie swój cel. Do Dowru nadeszły tymczasem telegramy z wiadomością o podróży; na brzegu zaczęły się gromadzić tłumy. Niedługo zjawił się na horyzoncie czarny punkt. Podniecenie wśród tłumów wzrastało. Czarny punkt stawał się coraz większy i coraz podobniejszy do olbrzymiego ptaka, zbliżającego się od południowego wschodu z bajeczną szybkością. Nie ulegało wątpliwości, że był to Latham. Zebrani na wybrzeżu powitali go okrzykami, na okrętach zabrzmiały syreny, powstał ogłuszający hałas. Olbrzymia maszyna

Teofil Wiśniowski

powieszony we Lwowie 31. lipca 1847 r. z okazji 62-giej rocznicy śmierci.

Manifest Towarzystwa Demokratycznego mówi naprzykład: „prawo posiadania ziemi i wszelkiej innej własności pracy tylko przyznane być może“. Ale po pierwsze nie widać z tego, czy ta własność w Polsce niepodległej ma być wspólną, społeczną, czy też prywatną, a wiemy, że większość członków Towarzystwa Demokratycznego myślała o prywatnej, burżuazyjnej własności. Po drugie — co jeszcze ważniejsza — nie wiadomo, co rozumieć pod wyrazem „praca“; wiemy wszak, że każdy kapitalista dzisiejszy uważa swą własność za zdobytą „pracą“, jeśli nie swoją, to swych przodków. Tymczasem był na emigracji związek „Gromada Grudziądz“, który wyraźnie żądał, by praca była obowiązkiem dla każdego, i by ziemia należała do całego społeczeństwa. Jednak właśnie zasady Towarzystwa Demokratycznego łatwiej, niż socjalizm, mogły trafić do przekonania ówczesnemu ludo-

wi pracującemu u nas, to jest ciemnemu chłopstwu pańszczyźnianemu. A tem łatwiej przekonywały one drobną szlachtę w kraju. Tak więc to, co byłoby dzisiaj wadą Towarzystwa, wówczas dodawało mu siły.

Towarzystwo Demokratyczne dążyło zatem, jak widzimy, do niepodległej Rzeczypospolitej polskiej, równości praw dla wszystkich polaków i uwolnienia oraz uwłaszczenia chłopów. Do celów tych potrzeba było przedewszystkiem rozpowszechniać zasady demokratyczne wśród narodu polskiego, a zwłaszcza wśród ludu pracującego. W jaki sposób dążyć do rozpowszechniania, propagować swe zasady? Otóż mówiło ono:

„Pożycie z ludem, prowadzenie się zgodne z zasadami demokratycznymi, przykłady cnót domowych i publicznych, poświęcenie się dla cierpiącego ludu w jego sferze domowej: oto jest, co najprędzej pojmie, co najpewniej pozyska jego miłość i zaufanie i skupi go w zastęp demokratyczny około nauczycieli, a co najłatwiej wymknie czujności nieprzyjaciół“.

Co to znaczy? Oto Towarzystwo Demokratyczne wzywa temi słowy szlachtę do do-

brego obchodzenia się z chłopami. W ten sposób miano pozyskać zaufanie chłopstwa, by potem poprowadzić je na wroga. Ale szlachta w kraju — z nielicznymi wyjątkami — pozostała taką samą, jaką była zawsze: wyzysk chłopów się nie zmniejszał, a nawet powiększał, bo potrzeby szlachty rosły. Złą drogę do propagandy obrało sobie Towarzystwo. A jednak żadnej lepszej drogi nie było. Wprawdzie nam dzisiaj daleko mądrszemi i słuszniejszymi wydają się słowa innego ówczesnego związku emigrantów polskich, który zwracał się wprost do chłopów i mówił:

„Sprawcami nieszczęścia są pany! Kiedy pany tyle nabroili, wam przystało bez panów ojczyznę ratować!... Jeżeli sami o sobie nie pomyślicie, nie będzie Polski; nie będziecie mieli nic, tylko zawsze pany, moskale i Niemców na karku!“

Ale pamiętajmy, że słów tych lud nie czytał; że gdyby nawet chłop ówczesny je przeczytał, to by ich nie potrafił odczuć i zrozumieć. Tak więc droga propagandy, wybrana przez Towarzystwo Demokratyczne, chociaż złą, najpraktyczniejszą jeszcze była ze wszystkich, jakie wówczas można było obierać.

wydawała się persofinikacją szybkości. Nagle zauważono, że aparat zaczyna się zniżać. Spadał z wysokości, na której utrzymywał się dotychczas, a która była potrzebna aby się dostać na skały wybrzeżne. Coraz wyraźniej można było widzieć, że Latham chce się wznieść w górę, że po każdym podlocie opada coraz szybciej. Wreszcie jak orzeł, trafiony kulą, aeroplan spadł w małych łukach gwałtownie w morze. Na brzegu ucichły nagle okrzyki, zapanowała przynębiająca cisza. Parowce portowe, łodzie okrętów wojennych popłynęły szybko ku miejscu wypadku. Torpedowiec „Russel“ zabrał na pokład ranego aeronautę i jego maszynę.

Latham powiada o katastrofie w słowach następujących: „Gdy opuszczałem Sangatte, wszystko przedstawiało mi się w najpiękniejszych barwach. Wprawdzie kropił deszcz, ale wiatr był korzystny. Wzniósłem się od razu na wysokość 150 metrów i byłem przekonany, że dotrę do Dowru, bo motor funkcjonował prawidłowo. Wydawało mi się, że lecę nad olbrzymią platformą, Wybrzeża Dowru zaczynały się już rysować w oddali; podemną płynęło kilka okrętów; mogłem rozróżnić poszczególnych ludzi na pokładzie. W odległości pięciu kilometrów od wybrzeża angielskiego usłyszałem świsły syren okrętowych; widocznie zauważono mnie już i oczekiwano. Jeszcze niespełna cztery kilometry dzieliły mnie od celu, gdy nagle eksplozje motoru zaczęły się powtarzać coraz częściej to znowu ustawały zupełnie. Nie ulegało wątpliwości, że coś się popsło w motorze. Spadałem coraz szybciej; daremno ruchem skrzydeł usiłowałem utrzymać równowagę. Wreszcie z wysokości dziesięciu metrów nad wodą aeroplan runął w morze. Podczas upadku uderzyłem się w czoło i w nos o koło sterowe, zraniłem się i rozbiłem sobie okulary. Wówczas zacząłem już myśleć tylko o uratowaniu życia.“

W tym czasie Bleriot był przedmiotem owacy w Londynie. O rozmiarach zainteresowania się Bleriotem nad Tamizą świadczy korespondencja, której stał się celem i — ofiarą. Kilku ochotników sekretarzy zajęło się rozpatrzeniem tej olbrzymiej korespondencji. Około 1000 listów pochodziło od wybitnych osobistości i zawierało bądź życzenia, bądź zaproszenia na obiad w liczbie... 703. Bleriot i jego żona mogliby więc bezpłatnie żywić się przez całe dwa lata. 226 osób zamówiło aeroplany w jego fabryce. Zważywszy, że aeroplan taki kosztuje 10.000 franków, same te zamówienia są już pokaźnym majątkiem. Nie brakuje też jak zawsze w podobnych przypadkach, listów z prośbą o zapomogi. Było ich przeszło 600; wśród zgła-

szających się byli nie tylko żebracy i ubodzy, lecz także szpitale i zakłady dobroczynne. Ogółem żądali petenci 1,005.600 franków! Bleriot kazał wydrukować karty korespondencyjne, odmawiając w uprzejmych słowach wszystkim petentom. Dyletanci i maniacy pośpieszyli z propozycjami ulepszeń aeroplanu; kilka teatrów ofiarowało łożę, o ile aeronauta wcześniej oznaczy dzień przybycia; gabinet figur woskowych Tusauda poprosił Bleriota o kilka godzin pozowania; kilku młodzieńców wyraziło chęć i gotowość do przejażdżki aeroplanem i t. d.

W zeszłą środę przybył Bleriot z żoną kole do Paryża. Okolicę dworca wypełniły tłumy. Dzienniki paryskie podają liczbę publiczności na pół miliona. Bleriota witano jako bohatera. Nieustannie wznosiły się okrzyki: „Niech żyje zwycięzca! — Niech żyje Francja!“ Z okien rzucono kwiaty na Bleriota, a publiczność śpiewała „Marsyliankę“. Droga z dworca do placu Zgody przedstawiała malowniczy widok. Na bulwarach rozpięte były girlandy świetlne, a fasady domów ozdobiono chorągiewkami. Powóz, w którym siedzieli Bleriotowie, poruszał się krok za krokiem. W gmachu aeroklubu odbyło się uroczyste przyjęcie Bleriota. Na dworcu powitali go serdecznie ministrowie Carthou i Millerand. Bleriot nie spodziewał się takiego przyjęcia i był do głębi wzruszony. Pani Bleriot otrzymała od przedstawicieli rządu bukiet. Porządek utrzymywały oddziały policji i wojska.

Latham powrócił do Calais i umieścił swój aeroplan w Sangatte. Następnie wyjechał do Paryża. Do dziennikarzy powiedział: „Mam dosyć tego. Gwiżdżę na wszystko“.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 7. sierpnia 1909.

Dalszy ciąg zebranego Daru Narodowego 3 Maja 1909. na listę M. Stęporowej 1 kor. Palańskiego 1 kor. Bartynowskiego 46 kor. Razem z poprzednim wykazem 24138 kor.

Zarząd Koła uprasza osoby, które dotychczas list składkowych i zebranego Daru nie nadesłały o spieszne zwrócenie list.

Kulturalna zabawa. Odnosnie do notatki pod powyższym tytułem, zamieszczonej w poprzednim numerze „Tygodnika“, a zamieszczającej opis potępienia godne zajście w kawiarni Klappholza i

pobicie płatniczego na ulicy, otrzymaliśmy od bezstronnego świadka informację, że p. prof. Wiśniowski z Dębicy w obicju płatniczego nie brał żadnego udziału i znajdował się w oddaleniu kilku kroków od miejsca pobicia. O tyle więc chętnie poprzednią notatkę naszą prostujemy.

Kradzież w sądzie. W oddziale ksiąg gruntowych sądu obwodowego ukradziono onegdaj kierownikowi tego oddziału p. Kretzowi surdut, w którym znajdował się pulars, zawierający 50 koron; sprawcę dotąd nie wysledzono.

Kalendarz jubileuszowy na rok 1910 Juliusza Słowackiego, staraniem „Komitetu artystów teatru miejskiego“ dla budowy pomnika Juliusza Słowackiego we Lwowie wydzie już 15. sierpnia 1909 w nakładzie 30.000 egzemplarzy.

Kalendarz ten ukaże się w nader ozdobnym wydaniu, w oprawie jedwabnej kolorów: białego, granatowego i amarantowego, z wytłoczoną na okładce apoteozą wieszczą. Zawierać będzie: Kalendarium, notatnik na każdy dzień w całym roku, życiorys Juliusza Słowackiego, w najnowszym opracowaniu i wyjątki z najcenniejszych jego dzieł, te ostatnie w objętości pięciu arkuszy. Kalendarz jubileuszowy będzie miłą pamiątką setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego i rozejdzie się we wszystkich trzech dzielnicach kraju po najdalszych zakątkach.

Inseraty do Kalendarza jubileuszowego przyjmie drukarnia P. Chęcińskiego ul. Piekarska Lwów, po cenie: za całą stronicę 60 kor., za pół stronicę 35 kor. Zamówienia na kalendarz adresować: Komitet Artystów, Teatr miejski Lwów.

Cyły dochód z tego kalendarza przeznaczony na budowę pomnika Juliusza Słowackiego we Lwowie.

Z e ś w i a t a.

Po zwycięstwie rewolucji w Persyi. Nowy szach. Od kilku dni Teheran przybrał normalny wygląd i nie nie zdradza, że odbyły się tam krwawe walki i że nastąpił zupełny przewrót. Tramwaj zaczął znowu kursować, sklepy są otwarte, Bachtiaży i rewolucyoniści przeciągają ulicami dla utrzymania porządku. poszukując za rabusiami i zbiegłymi kozakami.

Gdy 18 b. m. dowiedziano się o ucieczkę szacha do poselstwa rosyjskiego, udała się do tymczasowego zastępcy Rosyi Sablina, który zastępuje niedawno mianowanego pośta Kozielek-Poklewskiego, deputacya rewolucyonistów z prośbą aby skłonił szacha do wydania im następcy tronu. Rodzice po długich namowach zgodzili się i wydali rzewnie płaczącego chłopca, którego na ulicy obwołano „królem królów“. Przez cały dzień, który młody szach przepędził w poselstwie rosyjskiem ciągle płakał, a uspokoił się dopiero, gdy mu kategorycznie oświadczone że w domu rosyjskim płakać nie wolno.

Następnego dnia pod eskortą kozaków i w towarzystwie olbrzymich tłumów odjechał do Sulanabad, gdzie przyjął go regent państwa, objaśnił

Zaletą też Towarzystwa była doskonała jego organizacya. Każdy miał w niem coś do roboty, a zarazem rzeczami ważnemi i wymagającymi tajemnicy zajmował się tylko zarząd, tak zwana Centralizacya, której wszyscy członkowie winni byli posłuszeństwo. Towarzystwo wydawało mnóstwo pism i broszur, które rozpowszechniało w kraju. Z wydawnictw tych dziś jeszcze wiele rzeczy można się nauczyć. Jakie ogromne znaczenie musiały one mieć wówczas — 60 lat temu — gdy we wszystkich trzech dzielnicach Polski panowała jak najsrozsza cenzura!

Z tego wszystkiego widzimy, że kto chciał wtedy walczyć praktycznie za wolność, równość i niepodległość, musiał prędzej czy później stanąć w szeregach Towarzystwa Demokraticznego. Jednym z najdzielniejszych w tych szeregach był Teofil Wiśniowski, którego opis dziś dajemy naszym czytelnikom.

Urodzony 28. grudnia 1805 r. w Jazłowcu na Podolu Galicyjskiem, Teofil Wiśniowski w 1829 r. skończył uniwersytet we Lwowie. Po wybuchu powstania 1830 r. chciał on zaraz udać się na pole walki, ale powstrzymywany głosami szlachty, która liczyła na pomoc Austrii, wybrał się zapóźno. Powstanie już dogorywało, i Wi-

śniowski niewiele mógł. Wrócił więc do Galicyi i z tem większą żarliwością rzucił się do pracy w spiskach rewolucyjnych, które szeroko krzewiły się wówczas w tej dzielnicy Polski. Znajdujemy go już w najwcześniejszym z tych tajnych stowarzyszeń, tak zwanem „Węglarstwie Polskiem“, do którego Wiśniowski przystąpił na wiosnę 1824 r. „Węglarstwo“, zorganizowane na sposób towarzystw tego samego nazwiska w Zachodniej Europie, było właściwie rewolucyjnym związkiem międzynarodowym. Dążyło ono do obalenia rządów monarchicznych we Francji i w Niemczech, a do zaprowadzenia niepodległych republik w krajach, podbitych przez obce państwa (Włochy, Polska). W Polsce krzewiło się ono między szlachtą, duchowieństwem, oficyalistami, drobnem mieszczaństwem i młodzieżą szkolną. Młodzież uniwersytecka rej w niem wodziła, jak we wszystkich spiskach ówczesnych u nas i gdzieindziej. Wady organizacyi i aresztowanie jednego z uczestników skłoniły członków „Węglarstwa“ do rozwiązania tego towarzystwa w 1835 r. Ale natomiast utworzył się nowy związek pod nazwą „Stowarzyszenia Ludu Polskiego“, w którym Wiśniowski znowu brał czynny udział.

Aresztowanie brata Wiśniowskiego, Hugo-

na, ściągnęło i na Teofila podejrzenie policji austriackiej. Tego samego — 1835 r. został on uwięziony. Trzymano go w więzieniu lwowskiem półtora roku. Dowodów przeciwko niemu — oprócz zeznań pewnego zdrajcy — nie było wcale. Chciano więc torturami wymusić na nim zeznania i bito go kijami. Ale nadaremnie. Teofil nikogo nie zdradził, a milczeniem i sam się najlepiej obronił. Wprawdzie skazano go na 5 lat więzienia, ale sąd najwyższy wyrok ten skasował i w czerwcu 1836 r. Wiśniowskiego z więzienia wypuszczono.

Przez dwa lata następnie Teofil mieszkał na wsi. Chociaż skończony prawnik, nie mógł on jako podejrany politycznie starać się o stanowisko adwokata. Zarabiał na życie, prowadząc interesy spadkobierców po pewnym bogatym właścicielu ziemskim. Jedną ze spadkobierczyń właścicielka dość dużego majątku, panna Kornelia Bieńkowska, zakochała się w młodym rewolucyoniście. W r. 1838 pobrali się, ale szczęście małżeńskie młodej pary niedługo trwało. Wiśniowski ani na chwilę nie ustawał w działalności rewolucyjnej, a w pół roku po ślubie, gdy mu groziło nowe uwięzienie, musiał kraj opuścić. Z żoną rozstał się na zawsze. C. d. n.

go o jego przyszłych obowiązkach wobec ludu i wyraził nadzieję, że będzie dobrym panującym. Szach odpowiedział: „Na Allacha, chcę“.

Na razie szach pozostanie w Sultanabad pod strażą swych wychowawców; nad bezpieczeństwem jego czuwać będą Bachtiarzy. Rząd, jako największy swój obowiązek uważa uzbrojenie ludności i mianowanie nowych gubernatorów. Dotąd mianowani zostali: Mukbir dla Asserbejdżanu, Samsen dla Ispahanu; ks. Farma został ministrem sprawiedliwości, a Said prefektem policji w Teheranie.

Śmierć wzoru Sherloka Holmesa. W Londynie zmarł w tych dniach najlepszy detektyw tamtejszej policji, 49 letni Filip Beague, który był wzorem dla Conana Doylego, przy tworzeniu postaci Sherloka Holmesa. W rzeczywistości Beague był najzdolniejszym detektywem w oddziale tajnej policji i w ciągu ostatnich 25 lat wykrycie wszystkich większych zbrodni w Londynie było jego dziełem. Zaczął on jako robotnik portowy, potem został sternikiem i odbył kilka większych podróży. Mając lat 26 został detektywem. Zajmowała go oddawna kryminalistyka i gdy w r. 1886 policja londyńska tropiła bandę fałszerzy banknotów lecz bezskutecznie, wówczas Beague zgłosił się, obiecując wysledzić fałszerzy. Dokonał tego w ciągu sześciu tygodni, a rozwinął przytem tyle sprytu, że rozstrzygnęło to o jego losie. Przyjęto go na stałe do policji. On to aresztował słynnego hochstaplera Manolescu w sklepie złotniczym, w chwili, gdy „król złodziei“ chował właśnie niespostrzeżenie naszyjnik brylantowy. Jeszcze przed kilku tygodniami Beague dokonał niopospolitego dzieła, którego owców śmierć nie dała mu już zebrać: wpadł mianowicie na trop wielkiego sprzysiężenia hinduskiego, o którym tak wiele mówiono z powodu mordu Dhinagry. Lecz nim zdołał zebrać wszystkie nici spisku, zachorował i niebawem umarł. Beague zawdzięczał wszystkie swe odkrycia przedewszystkiem ściśle naukowej metodzie, posługiwał się bowiem wszystkimi wynikami chemii, techniki i psychologii.

Kościół dla jednego tylko ślubu. Lista waryactw amerykańskich kreuzusów, którzy nie wiedzą sami, co mają robić ze swoimi pieniędzmi, powiększyła się znowu o jedno. Oto Charles G. King, jun. w Cleveland, wydając za mąż swą córkę, zbudował w swym parku kosztem 10.000 dolarów kościółek i natychmiast po ślubie kazał go rozebrać. Jest nadzieja, że zapoczątkował on nową modę.

„Kuracya milczeniowa“ Mam babę że... nawet nie wiedziałbym z czem, czy z kim ją porównać. Zrządziła od rana do nocy. Gramofon nakręcony prędzejby się zmęczył i ustał.

Wracam późno do domu — awantura, że za późno; wracam wcześniej — awantura, że za wcześniej; nie wracam wcale — istne piekło!

Myślałem, że trzeba będzie się powiesić, gdy naraz zaświecił mi promyk nadziei. W jednym z pism odczytałem taki artykuł:

Środek zachowania wiecznej młodości.

„Kto nie chce być wiecznie młodym? — Wszyscy pragną tego, ale dotychczas środka odmładzającego nie było, dopiero żmudne badania uczonych wykazały, iż trzeba leczyć przyczynę nie skutki. Starzejemy się przez mowę, która ściągając skórę, powoduje zmarszczki, — oznaki niechybnej starości.

Nie mówmy więc, a będziemy młodzi!

W Aglii tysiące kobiet poddaje się kuracyi milczeniowej i żadna z kuracjuszek nie wygląda więcej, niż za lat 30!“

Przeczytałem to z zachwytem i położyłem dziennik na stoliku żony. Ale połowica moja zajęta ciągle, nie miała czasu na czytanie. Musiałem więc i tu użyć podstępów: zawiązałem w gazetę nici w ten sposób, że tytuł artykułu był na samym froncie.

Pomysł był dobry.

Gdym wrócił do domu wieczorem, żonka zawołała mnie i rzekła:

— Wiesz, uczyniłam pewne postanowienie.

— No?...

Podobno w Anglii kobiety prowadzą kuracyę milczeniową; spróbuję i ja...

Cały wieczór i ranek ust nie otworzyła.

Brak mi słów do wyrażenia tych uczuć. Jakie ożywiły udęconą duszę moją. Z wielkiej radości nie pokazałem się w domu przez dwie następne doby, spędzając je w towarzystwie przyjaciół w knajpkach.

Ma się rozumieć, pomny na postanowienie żony i znając jej upór, wracam do domu wesół, jak nigdy. Otwiera mi kochana małżonka. Zdjąłem palto i wchodzę z uśmiechem do jadalni.

Nie odezwała się ani słowa. Popatrzyła na mnie chwilę, wreszcie podsunęła się bliżej i wymierzyła mi dwa silne policzki.

Niech żyje kuracya milczeniowa!

„Słowo polskie“ organem cyrkowym?

Wczorajsze „Słowo polskie“ wydrukowało prawie jednoszpaltową „recenzję“ z widowisk cyrkowych, w której autor, w sposób zdradzający rozmiękczenie mózgu, kanikułę, wyśpiewuje cielece zachwyty na cześć cyrku, począwszy od idiotycznych błaznów a skończywszy prawie na halce p. d'Atalidy Solange. Oto kilka próbek z panegiryku cyrkowego grafomana ze „Słowa polskiego“.

„Sama pani Solange d'Atalide... jest bądź co bądź, niezwykle na arenie cyrkowej zjawiskiem. Cały personal kobiecy odznacza się przedewszystkiem — szczegóły w cyrku przyznacie, dość ważny — urodą i... bawi nas i nerwy nasze podnieca czemś, co się wprawdzie już nieraz widziało, ale przecież warto jeszcze zobaczyć. Augusty w rozweselających konceptach wcale pomysłowe a stanowczo mniej nieprzyzwoite od spotykanych na innych pierwszorzędnym nawet arenach i tę jeszcze mają zaletę, że się siłą mówić po polsku.

A dalej:... sympatyczne wrażenie sprawiający wygląd dobrze utrzymywanych koni — a jest ich w stajni (sprawdziłem) około pięćdziesięciu, (sic! Czy razem z autorem? uwaga zecera), rzędy na koniach, każda w trenzli sprzączka — słowem wszystko to, co w oko wpada jest tutaj bez zarzutu i świadczy niewątpliwie, cyrk Angelo jest przedsiębiorstwem naprawdę pierwszorzędnym“.

Koroną przedstawienia jest zdaniem wszechpolskiego cyrkowca, pani Solange, którą w ten sposób maluje:

„W prawej ręce bał, w lewej laseczka. Toaletta fin de siecle, ostatni wyraz szyku paryskiego: na ładnej głowie Rembrand jasno pomarańczowy z czarnym na krysach podkładem niebieskie nisko zwisające pióro, żakiet gris z lekka wydekoltowany, spodniczka również jasno-pomarańczowa, krótka, suto wyszywana lśnięciami paljetkami“.

Czytając te zachwyty o przedsiębiorstwie cyrkowym, które zresztą należy do trzeciorzędnych, co jest powszechnem zdaniem, nasuwa się pytanie, czy „Słowo polskie“ nie jest organem cyrkowym, skoro o p. Solange nie pisze w ten sposób jej własny „organ“. Gdyby inne pismo podało podobną „recenzję“, „Słowo polskie“ samo albo też przez swoje oficyny posądziłoby je o szantaż. I nie tylko to. Szmok dziennikarski, który kiedy indziej popada w dziki szal usłyszawszy mowę niemiecką, bynajmniej się nie oburza, że we francuskim cyrku słyszy się tylko niemieczynę i nie wchodzi w to, czy francuski cyrk nie jest pruskim przedsiębiorstwem.

Wczorajszy „Kurjer lwowski“ doniósł, że M-me Solange jest niemiecką żydówką z Poznńskiego a cyrk pruskim przedsiębiorstwem.

Twierdzenie to ma za sobą wiele prawdopodobieństwa. Pomijając bowiem, że niemieczyna M-me Solange zalatuje silnie akcentem berlińskim, że używa jej wobec personalu niemieckiego i wobec obcych, że ona sama niezbyt biegle włada językiem francuskim, że tresura koni prowadzoną jest w języku niemieckim, to nadto urządzenie cyrkowe jak namioty i motor elektryczny pochodzą z pruskich fabryk, jak o tem świadczą napisy na nich wyciśnięte. I tak namioty cyrkowe noszą pieczęć: „Fränkner & Würker Nach. Zeltfarbr. Leipzig — Lindenau“, a motor pochodzi z fabryki: „Garret et Smidt & Cie Magdeburg“. Zaś główne afisze wykonane są w litografii W. Rohde Hamburg.

Taka jest francuskość cyrku Angelo, którym rozkoszuje się szmok ze „Słowa polskiego“, oblesnem spojrzeniem obrzucając pani Solange i jej urodne „artystki“... Może dlatego, że w Krakowie dała się naciągnąć na dar grunwaldzki.

Firma Singer Comp., filia w Rzeszowie, skład maszyn do szycia i haftu, urządziła — jak i co roku w Rzeszowie bezpłatny kurs haftu na własnych maszynach. Tegoroczny kurs odznacza się wielką frekwencją uczenie z różnych sfer. Na szczególną uwagę zasługuje jednak to, że i wiejskie dziewczęta korzystają z tej nauki. Jest to pocieszający objaw, gdyż haft maszynowy w naszym przemyśle krajowym, może wobec tego przynieść wielkie korzyści.

Jak się dowiadujemy filia ta urządza podobne kursa bezpłatne, nie szczędząc trudów i kosztów, i po okolicznych miasteczkach i wsiach, za co należy się jej pewne uznanie — co z przyjemnością zaznaczamy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Antoni Kordybacha.

N A D E S Ł A N E

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią nie bierze odpowiedzialności.)

Kancelarya adwokacka Dra Wilhelma Kahanego w Rzeszowie.

została przeniesioną do realności własnej w Rynku głównym l. 26. nad sklepem p. Thuminowej.

Zaprzeczam mylnie podaną notatkę kronikarską, w numerze 28-mym Tygodnika rzeszowskiego umieszczoną, jakoby p. Edward Wiśniowski, Stanisław Marynowski i Mirosław Niewiadomski — niezapłaciwszy rachunku — ulotnili się.

Franciszek Aksamit

właściciel Baru amerykańskiego w Rzeszowie.

POKOJU

kawalerskiego, słonecznego, z osobnym wchodem, umeblowanego lub nie, z wikttem lub bez poszukuję. Poste restante N. K. 33. Rzeszów.

Realność do sprzedania!

składająca się z murowanego domu o 5 pokojach i kuchni, 2 drewnutni, stajenki, wozowni, studni i ogródka jarzynowego i owocowego w Rzeszowie, przy ul. Bema l. 650.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Władysław Prószyński

osiadł na stałe w Rzeszowie i mieszka przy ulicy Krakowskiej l. 10.

Wszelkie ubezpieczenia życiowe przyjmuje, oraz wyrabia na takowe pożyczki — w zastępstwie dobrze renomowanych Towarzystw ubezpieczeń

ZYGMUNT HOLLENDER Rzeszów, ulica Sandomierska l. 20.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opalaniu i wypryskom są

HYGIENICZNE MYDŁA PRZETŁUSZCZONE
wyrobu

M. MALINOWSKIEGO.

11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe.

Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw!

Wyroby Malinowskiego są do nabycia w Rzeszowie w aptece Wnego P. A. Karpińskiego i drogueryi pod Gwiazdą Mra Zgórką.

SINGER
„66“
najnowsza i naj-
znakomitsza
maszyna
do szycia

1880-16
Singer Co Tow. Akc. Maszyn do szycia

SINGERA
maszyny
do nabycia
tylko w naszych
składach.

Rzeszów -
ul. Trzeciego Maja 1. 5.

Węgle
najlepsze i najtańsze
oraz podpałki ma na
składzie przy ulicy
Sandomierskiej 1. 32
Aniela FIAŁKOWSKA.

Ramy do obrazów
w najlepszym guście poleca
KSIĘGARNIA
J. Jaroszowej w Rzeszowie.

Śniadania, obiady i kolacje
smaczne i czyste
przyrządzone poleca najtań-
szej **RESTAURACJA**
Józefy Kleczewskiej
Rzeszów, obok Sądu.

Księgarnia
J. Jaroszowej
zawiadamia Szan. Publicz-
ność, iż objęła na Rzeszów
i okolice zastępstwo składu
fortepianów

B. Gabryelskiej w Krakowie
i posiada na składzie fortepiany
i pianina z pierwszorzędną fab-
rykę do sprzedania za gotówkę
lub na raty a także wypożyczal-
nię fortepianów i pianin.

Panna

z ukończoną X-tą kl.
wydziałową poszuku-
je zajęcia biurowego.

Wiadomość w drukarni
WP. Pillera, przy ul. 3-go
Maja 1. 7.

PAPIER SŁOWACKIEGO.

Komitet obchodu setnej rocznicy uro-
dzin J. SŁOWACKIEGO we Lwo-
wie, zwraca się do PT. Publiczności
z uprzejmą prośbą by przy zakupie pa-
pieków listowych żądała w sklepach
papierów SŁOWACKIEGO wyrobu
jedynej w kraju fabryki

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Część dochodu z rozsprzedany te-
go papieru przeznaczono jest na fun-
dusz budowy pomnika poety, a ponie-
waż ceny w nich się nie różnią od
cen innych papierów, przeto P. T.
Publiczność zakupując papier Sło-
wackiego, bez żadnego dla siebie u-
szerebku przyczyni się do wystawie-
nia pomnika poecie.

Papier SŁOWACKIEGO jest
do nabycia we wszystkich sklepach
we Lwowie, w Krakowie i w miastach
prowincjonalnych, a gdzieby go nie
było, zwrócić się należy wprost do
fabrykanta S. W. Niemojowskiego we
Lwowie.

BAR AMERYKANSKI w RZESZOWIE.
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Pu-
bliczność, iż przy HANDLU DELIKATESOW
otworzyłem
RESTAURACJĘ
i wydaję potrawy gorące od godz. 9 rano do 11 wiecz.
także w abonamencie
Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy polecam się i nadal
Sz. P. T. Publiczności Z poważaniem
Franciszek Aksamit.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH
Alojzego Mola
w Rzeszowie
wykonuje
PIECE KAFLOWE
z najlepszego materiału w kolorach: brązowym, oliwkowym,
turkusowym, kremowym, białym, wogóle w każdym żądanym
kolorze, według najnowszych wzorów i wymagań.
KUCHNIE białe, brązowe i niebieskie.
Przerabianie starych pieców i kuchni oraz wszelkie reparacje.
Cenniki i próby kaffi wysyła darmo i oplatnie.
CENY MOŻLIWIE NISKIE.
Dziękując WP. Inżynierom i Szanownej P. T. Pu-
bliczności za łaskawe poparcie, polecam się nadal łaskawym
względem
Z poważaniem
Alojzy Mól w Rzeszowie.

!! Najprawdziwsza droga do majątku!!
Możesz Pan codziennie znaczną sumę pie-
niędzy zarobić przez zakupno mego niezbęd-
nego, światowego artykułu. Konkurencja wy-
kluczona, bez ryzyka, w Pańskim kraju nowość.
Ofertę: J. Dominić, Szyb złota
BUDAPESZT VII., Klanżał-Str. 33.

BANK ZALICZKOWY
w Rzeszowie, przy ul. 3-go Maja 5. I. piętro
oprocentowuje wszystkie wkładki
oszczędności
po 6⁰/o od sta.
już od dnia lokacji gotówki, oraz opłaca
sam podatek rentowy.
1892 32 **DYREKCJA:**
Fan Als m. p. Teofil Dzierżyński m. p.

NAJPOPULARNIEJSZY BICYKL
PREMIER-HELICAL
Każdy przez nas dostarczony bocykl
jest pierwszej jakości
konstrukcji najpewniejszej, naj-
piej wyposażonej, lekkiej bieg.
Co do naszego mechanizmu jesteśmy w po-
rozumieniu COVENTRY i DOOS.
Największe fabryki!
bicykli w świecie!
Katalogi gratis i franko.
ZASTĘPCA:
BIRNBAUM w RZESZOWIE.

NOWY MAGAZYN
KONFEKCJI DAMSKIEJ I DZIECINNEJ.
P. T. 1881 729
Mam zaszczyt zawiadomić, że otworzyłem
w Rzeszowie, przy ul. Trzeciego Maja 1. 3. (d. m.
Wgo Dra Bronisława Zengena)
MAGAZYN KONFEKCJI
DAMSKIEJ I DZIECINNEJ
który na sezon wiosenny i letni jest
zaopatrzony w wielki wybór
- Damskich najnowszych modeli. -
Prócz gotowej konfekcji, przyjmować będę
zamówienia według miary
na **KOSTYUMY, SAKI, ŻAKIETY, PŁASZCZE,**
SUKNIE, HALKI, BLUZY, MATYNKI, SZLA-
FROKI i t. d. według ostatnich żurnali paryskich
i dostarczać będę punktualnie na oznaczony termin.
Stosunki handlowe nawiązałem z pierwszo-
rzednymi firmami, co da mi możność zadość u-
czynić najwybredniejszym wymaganiom.
Towar doborowy — Ceny możliwie najtańsze.
Zygmunt Fertig
Zastępca firmy Heilmann Kohn i Synowie, c. k. nadworni
dostawcy we Wiedniu.

NA SEZON WIOSENNY I LETNI.
Ceny stałe! Wykonanie wzorowe. Ceny stałe!
1894 52 18 **C. i K. NADWORNI DOSTAWCY**
HEILMANN KOHN i SYNOWIE
W RZESZOWIE, róg ulicy Kościuszki i Trzeciego Maja.
Pierwszorządny SKŁAD UBIORÓW MĘSKICH I DZIECINNYCH WŁASNEGO WYROBU.
Magazyn posiada wielki wybór ubrań NA KAŻDĄ MIARĘ wykonanych we WŁASNYM ZARZĄDZIE z najnowszych
wyszukanie pięknych materii najświeższej mody i kroju.
Ubrania według miary wykonuje również fabryka nasza z materii **KRAJOWYCH, ORYGINALNYCH FRANCUSKICH**
i **ANGIELSKICH** i dostarcza takowe w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.
Według najnowszych żurnali wykonane we własnych pracowniach: **ZARZUTKI — UBRANIA ANGLÉSOWE —**
UBRANIA FRANKOWE — UBRANIA ŻAKIETOWE — UBRANIA MARYNARKOWE — KURTKI i HAWAŁKI LODE-
WE — SIERSCI WIELBLĄDZIE — BUNDY DO PODROŻY — PELERYNY ZAKOPANSKIE — PŁASZCZE GUMO-
WE — SPODNIE DO BUTÓW — UBRANIA i PŁASZCZYKI DZIECINNE.
Nasze składy: w Wiedniu, Budapeszcie, Krakowie, Bielsku, Opawie, Lwowie, Czerniowcach, Przemyśle, Tarnowie, No-
wym Sączu, Tarnopolu, Stanisławowie i Jarosławiu.